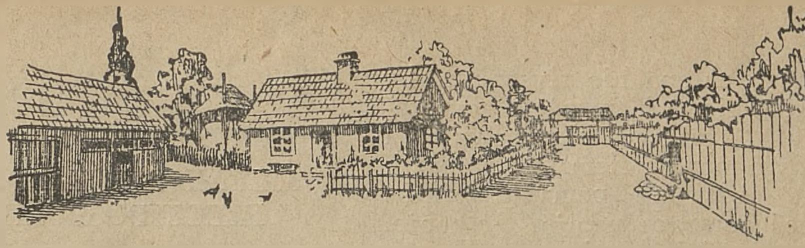
Nr. 7. Rok I.
Lwów, dnia 7 lutego 1937 r.



MAŁOPOLSKI TYGODNIK ROLNICZY

Organ Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego, Oddziału we Lwowie

Ciału potrzeba wciąż do syta chleba,
Sercu — podniety do czynu, ofiary...
Duszy chrześcijańskiej zaś
promyka z nieba,
Łaski MIŁOŚCI — NADZIEI I WIARY. *j. k.*

Ku chłopskiej kulturze...

Jeżeli poruszamy na wsi sprawę tzw. kultury chłopskiej, spotykają nas dwa rodzaje odpowiedzi. Jedni — wysuną zaraz pretensje, że kultura wsi naprzód nie pójdzie, pójść nie może, bo chłop jest pogardzany, odsuwany, gnębiony,

nie ma w społeczeństwie należnego mu stanowiska.

A przecież chłop, który zna swoją godność... i tak dalej i dalej.

Drudzy — albo pokiwają głowami i nic nie powiedzą (to są ci z gatunku „moja chata z kraju"), albo też wzrusza ramionami i „cóż my chłopi — rzekną — przecież my bez nauki, my nie potrafimy, nie zdołamy, nie zmożemy. Zresztą chłop

musi myśleć o tym, żeby żył,

to nie ma czasu myśleć o tym,

jak żyje".

Oburzają mnie zarówno jedni jak i drudzy. — Tak samo niemądra jest głupia pycha, nie poparta czynami, taka, jak to mówi Ewangelia „jako cymbał brzmiący i jako miedź brzęcząca", jak bierne poddawanie karku pod jarzmo — i pokorne czekanie, aż się coś samo odmieni.

Wspominanie ciągłe o chłopskiej godności — wydaje mi się przede wszystkim dla samych chłopów rzeczą upokarzającą i poniżającą. — Ktoś, kto jest gospodarzem, żywicielem Państwa i rodziny, posiada tę godność tak niewątpliwie, że ciągle o niej mówić i przypominać — aż dziwnie. Jest inna rzecz. — Że godność tę posiadając — mówiąc o niej — niejeden i niejedna z chłopskiej braci

nie potrafi tej swojej godności bronić,

gdy wydarzy się — a niestety wydarza się często — że zostanie pominięty czy upokorzony. — Dlaczego? — Odpowiedź łatwa, zawsze na wszystkie trudności, ta sama. Poczucie własnej godności

daje nie tylko stan chłopski,

nie tylko fakt posiadania kilku czy kilkunastu morgów, daje ją też pewne wykształcenie, umiejętność znalezienia się między ludźmi, wypowiedzenia gładko swej myśli, zrozumienia i zastosowania przepisów — jednym słowem:

oświata.

Pamiętam raz zdarzenie, które mnie wyprowadziło z równowagi. Miałam do załatwienia sprawę w Urzędzie rozjemczym, w moim mieście powiatowym. Kierownik był nieobecny, zastępywał go sekretarz, młodzieniec może dwudziestoletni, bardzo pewny siebie i dość niegrzeczny. Gdy czekałam na załatwienie mojej sprawy, przesuwał się cały szereg interesantów, aż wreszcie stanął w drzwiach gospodarz, widać młynarz, lub może furmanił wozy z mąką, bo cały był umączony — i zapytał o swoją sprawę: „Ach to wy, gazdo" — i sekretarz wymienił nazwisko — a jakby chcąc się popisać swoją pamięcią, zwrócił się do mnie z uśmiechem — „ja tu

wszystkich tych dziadów,

co u nas mają sprawy, na pamięć znam".

Mnie aż poderwało — a jednocześnie zobaczyłam głęboki wstyd i przykrość, odbitą na twarzy tego gospodarza.

Za co go śmiał d z i a d e m nazwać chłopak, który przecież nie był ani stanowiskiem lepszy od niego, majątkiem nie mógł mu się równać, a z wieku, mógłby mu synem wypadać.

A jednak stary gospodarz nie odezwał się ani słowa, ukłonił się pokornie i odszedł. „Ot, pomyślałam — ten

nie potrafił bronić swej chłopskiej godności.

Cóż by było, gdyby na jego miejscu stał tu np. gospodarz-szwajcar. Ten by dopiero nauczył rozumu niegrzecznego młokosa". — I przypomniałam sobie chłopów szwajcarskich, poznanych przeze mnie w czasie kilkumiesięcznego pobytu w alpejskiej wiosce. — Nie są przecież bogaci. Jedynym ich majątkiem, są krowy, wypasające się na pastwiskach górskich, i drzewo, ale to już zanika, lasów tam coraz mniej. Ale za to nie ma tam człowieka, który nie umiałby czytać i pisać, nie ma szwajcara, który nie znałby dokładnie dawnej historii swego kraju i jego obecnej polityki. Nigdy tam od

żadnego chłopa nie słyszałam, by go ktoś nie dość uważał czy szanował, bo czując się równym i wolnym obywatelem Szwajcarii, nawet nigdy nie pomyśli, że ktoś za coś gorszego uważać go może. Cudzoziemiec, bawiący w Szwajcarii, może być pewnym uprzejmości i uczynności każdego z napotkanych chłopów i gospodyń, nawet chłopców i dziewcząt, bo każde z nich czuje się na swej ziemi gospodarzem, obcego uważa za miłego gościa, któremu pragnie swą ojczyznę w jak najlepszym świetle przedstawić. A przede wszystkim, ach, przede wszystkim, tam niepotrzebne są zamki i klucze

bo tam nic nikt nie kradnie.

Na to by popełnić złodziejstwo
są zbyt oświeceni!

I dlatego, dlatego — nie mówią o swej godności, o należnym sobie szacunku, tylko go mają, umieli zdobyć, potrafią go wymagać, i biada temu, ktoby im ubliżył. W tym cały sekret!

Niechaj zniknie z polskiej wsi analfabetyzm, niech k a ż d y z naszych obywateli wie, jakie ma obowiązki wobec Państwa i społeczeństwa, i niech je spełnia.

Niech wieś polska nie będzie wiecznie terenem waśni,
niezgody między chłopem zamożniejszym a chłopem biednym. — Niech
zniknie wojna między młodymi,
którzy myślą, że oni tylko mądrzy i dobrzy, i oni dopiero ład na świecie zaprowadzą,
a starymi,
którzy choć czterdzieści lat temu myśleli może podobnie, jak dziś ich synowie, jednak wszystkiego młodym bronią i nie chcą w nich nic dobrego zobaczyć.
Niech każda gromada,
każda organizacja, nie będzie polem do rozgrywek osobistych,
i do swad, między konkurentami. Niech w s z y s c y c h ł o p i zjednoczą się w dążeniu do oświaty, do dobrobytu,
do chłopskiej kultury,
a wtedy zobaczymy, czy się na terenie całej Polski, znajdzie choć jeden taki śmiałek, którzyby
godności żywiciela Polski
nie uszanował. Ale to chłopi, w waszym jedynie ręku leży.

Przyszłość — to trud!
Nie zejdzie ona z nieba
Przez żaden cud —
Lecz zdobyć ją potrzeba.

Zofia Łosiowa.

Co się dzieje w Polsce

IMIENINY PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ.

W dniu 1 lutego obchodził Pan Prezydent Rzeczpospolitej Prof. Ignacy Mościcki dzień swych Imienin. Ze wszystkich stron Polski napłynęło wiele serdecznych życzeń dla Dostojnego Solenizanta, wraz z wyrazami czci i hołdu od społeczeństwa całej Polski, witającej pierwszego Obywatela i wielkiego uczonego.

W Warszawie Pan Prezydent przyjął życzenia od Rządu, Armii i Miasta. Pierwszym życzącym był Marszałek Edward Śmigły-Rydz.

Z SEJMU.

SPRAWY ROLNICZE I LEŚNE.

W dalszych obradach Sejmu komisja budżetowa prowadziła dyskusję nad budżetem Ministerstwa Rolnictwa. Poruszone zostały sprawy reformy gospodarki w lasach państwowych w kierunku omijania pośrednictwa, uprzemysłowienia lasów państwowych i ujęcie handlu zagranicznego w swoje ręce.

Obradowano nad projektem ustawy, złożonym przez posła Dudzińskiego o państwowym gospodarstwie leśnym. Chodzi tam głównie o prawa Sejmu co do kontrolowania użytkowania lasów, które zdaniem wnioskodawcy zostały w tym dekrecie uszczuplone. W komisji, wniosek posła Dudzińskiego, wbrew stanowisku ministra Poniatowskiego, otrzymał większość głosów.

Stwierdzono znaczny wzrost parcelacji prywatnej i rządowej, przy czym Minister zaznaczył, że na ogólną liczbę 3 milionów kilkaset tysięcy rodzin chłopskich, ponad milion odnosi już korzyści z tej akcji agrarnej. Z kolei omawiano znaczenie hodowli zwierząt gospodarskich w Polsce, której to stan przedstawia się naogół korzystnie. Obliczono, że zjadamy i wywozimy rocznie 8 milionów 700 tysięcy sztuk zwierząt, a produkujemy rocznie 9 miliardów litrów mleka. Ogólnie można stwierdzić, że stan rolnictwa dźwiga się z kryzysu, powoli wprawdzie, ale zauważyć się daje stały wzrost wywozu zbożowego i drzewnego, i jest nadzieja na dalszą naprawę w tej dziedzinie.

PRZEMYSŁ I HANDEL.

Minister Przemysłu i Handlu R o m a n, w mowie swej zobrazował różne przyczyny, które nie wpływają dodatnio w kierunku uprzemysłowienia naszego kraju i zaznaczył, że stan przemysłu w Polsce winien być przedmiotem zainteresowania c a ł e g o społeczeństwa. Stwierdził, że zwłaszcza w ciężkim przemyśle, niektóre ważne przedsiebiorstwa, będące dotychczas w obcych rękach, przeszły w ostatnim roku w ręce polskie, co jest bardzo pocieszającym objawem — nie mniej jednak przyciąganie obcych kapitałów do rozwoju przemysłu jest rzeczą konieczną. Rząd jednak musi czuwać, by kapitały obce nie miały szczególnych przywilejów, przy których mogłaby nastąpić niekontrolowana eksploatacja kraju. Również rzemiosło i handel wymagają specjalnej opieki przez utworzenie odpowiedniego kredytu krótkoterminowego i inwestycyjnego dla rzemieślników i rozszerzenie działalności zrzeszeń kupieckich na małe miasta i drobne kupiectwo.

MONOPOLE.

Obradowano następnie nad sprawami długów państwowych, tak wewnętrznych jak i zagranicznych, jak również o złagodzeniu przepisów dewizowych i o monopolach. Po ostatnim spadku spożycia soli nastąpił wzrost zapotrzebowania soli białej i bydlęcej, a w monopolu tytoniowym również przewiduje się na rok bieżący zwiększone wpływy do Skarbu Państwa. Także monopol spirytusowy przewiduje wzrost sprzedaży spirytusu konsumcyjnego, dzięki niższej cenie.

KRÓTKIE WIADOMOŚCI.

W s z k o l n i c t w i e p o w s z e c h n y m panował z powodu kryzysu pewien zastój i liczba nauczycieli bez pracy wynosiła przeszło 10 tysięcy. Obecnie po konferencji, która odbyła się w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego i po wprowadzeniu do preliminarza budżetu państwowego na rok 1937/38 — 4 tysiące nowych etatów nauczycielskich, władze szkolne będą mogły w roku przyszłym zatrudnić przeszło 5 tysięcy nauczycieli z tym, że najpierw dostaną posady ci, którzy dłużej czekają.

Jedwabna drabinka

Legenda o Matce Boskiej.

Stanął Piotr Święty przed Pańskim obliczem
„Wielkie — ach wielkie są moje przewiny
Usprawiedliwić nie mogę się niczym.
Ani swych błędów dobadać przyczyny.
Nikt się do niebios przyjść sam nie odważy,
Dzień i noc w ręku dzierżę klucz od Bramy
Jak wierny żołnierz stoję wciąż na straży
A jednak w niebie nieznajomych mamy! —

Raz wraz się jakieś cienie przewijają —
Słyszę nieznane a cudne harf granie —
Najsłodsze pieśni te dusze śpiewają —
Lecz jam ich nigdy nie wpuszczał tu, Panie!!".
A Pan rzekł: „Piotrze, byłeś zawsze prawy
Może to ze starości pamięć tak zanika —
Za wierną służbę należy ci się chleb łaskawy
A ja sobie młodszego poszukam Klucznika!

Ale że wpierw dociec lubię każdej rzeczy
I nikogo karać nie mogę tak za nic
Królestwo moje, oddane twej pieczy
Przejdziemy wprzódy od granic do granic!
Może od słońca popękały mury?
W jakichś zawiasach pordzewiały gwiazdy?
Żar błyskawicy porozdzierał chmury?
Że się tu wcisnąć dzisiaj może każdy!".

I wziął za rękę Pan Piotra świętego
I wiódł go długo, długo mleczną drogą
Gorąco pragnęli dojść przyczyny złego
Lecz nigdzie wokół nie było nikogo...
A słońce blachą mocniejszą od stali
Zakuło szczelnie niebieskie obszary,
Mnogie kolumny widnieją w oddali
Niema tu nigdzie szczeliny ni szpary...

Stolice świętych płotem z kwiecia obwiedzione,
Stropy przecudne owinęły tęcze —
Hufce aniołów w skrzydła uzbrojone
I miecz ognisty dzierży każdy w ręce...
Więc święty Piotr niżej schylił siwą głowę
Do smutnych myśli znów powrócił wątku:
Bo oto Królestwa obeszli połowę
A wszystko wszędzie w najlepszym porządku!

Gdzież winowajca co te figle płata,
Gdzież owa furtka nieznana nikomu,
Przez którą dusze ze ziemskiego świata
Wchodzą w skrytości do Pańskiego Domu?...
A kiedy doszli do onych podwoi
Gdzie Przenajświętsza króluje Dziewica
Pan rzekł: „Piotrze, Ona cię ukoi
I łzę obetrze, co ci spływa z lica.

Niedarmo Córa moja z łask swych słynie
Pocieszycielką zwą ją. Wiernych wspomożeniem,
Bo gdy mieszkała kiedyś tam na łez dolinie
Doświadczałem ją także bólem i cierpieniem"...
Weszli. — Białe lilije do stóp się im wiją,
U wrzeciona przerwana lśni się nitka srebrna,
Każda trawka dzwoni — „O Zdrowaś Maryjo"...
Lecz gdzież jest Ona — Przeczysta Królewna?

Patrzą i widzą, jak raz wraz się chyli,
Z cienkich niteczek drabinkę jedwabną
Lekką, jak skrzydło tęczowych motyli,
Przerzuca na dół, w jakąś otchłań czarną



A po drabinie onej białe suną cienie
Cicho, cichutko, ze śnieżnych zamieci
Do raju wchodzą na wieczne zbawienie
Dusze starców, kobiet i mężczyzn i dzieci.

Słychać szept jeno „Pomnij o Najświętsza Panno"
„Pod Twoją Obronę, Boża Rodzicielko"
A prośba ta płynie falą bezustanną
I duchy płyną niby rzeką wielką.
A uśmiech słodki nie schodzi z Jej twarzy
Z rąk przenajświętszych sieje promień złoty
A Pan rzekł: „Piotrze, my już obaj starzy
Pójdź, nie mamy tu nic do roboty!...".

Jadwiga Gizowska.

W gminie Wielki Donimierz w powiecie morskim została wybrana sołtysem kobieta, p. Małgorzata Trepczykowa. Jest to już w tym powiecie druga kobieta, która taki urząd piastuje.

*

Po niewielkim pofolgowaniu, mróz w dalszym ciągu trzyma cały kraj w mroźnym uścisku. Szczególnie silne mrozy panują w województwach wschodnich. Na wileńszczyźnie dochodząc do 34 stopni, wypędzają one dzikie zwierzęta z lasów i zdarzało się, że wilki, wpadają nocą do zagród włościańskich i rozszarpują psy, tak, że gospodarze zmuszeni są psy zamykać.

*

...i w świecie

MOWA KANCLERZA HITLERA.

Niemcy obchodziły w sobotę 30 b. m. czwartą rocznicę objęcia władzy przez Adolfa Hitlera. Obchód ten odbył się nadzwyczaj uroczyście w Berlinie. Całe miasto było udekorowane flagami, a od rana już przechodziły ulicami liczne orkiestry grające pobudki. Następnie odbyło się uroczyste posiedzenie Reichstagu. Zebrane tłumy długotrwałymi okrzykami witały kanclerza Hitlera, który przyjechał na to posiedzenie. Uchwalono jednogłośnie przedłużyć kanclerzowi Hitlerowi, udzielone mu ustawą z marca 1933 roku pełnomocnictwa, na dalsze cztery lata. Następnie przemawiał kanclerz Hitler, omawiając pracę Niemiec nad utworzeniem jak najlepiej zorganizowanego planu gospodarczego i dążenia do samowystarczalności. Dalej mówił o wychowaniu młodzieży, której dążeniem powinna być służba pracy dla dobra ojczyzny i honoru Niemiec. Zaznaczając na koniec, że Niemcy utrzymują i pragną nadal utrzymywać przyjazne stosunki z szeregiem państw europejskich i pozaeuropejskich, podkreślił, że stosunki Niemiec z najbliższymi sąsiadami są zupełnie uregulowane. W zakończeniu dziękował swym towarzyszom pracy i oświadczył, że naród, partia i armia, to trzy czynniki, na których opiera się trzecia Rzesza.

PRZERAŻAJĄCY PROCES W MOSKWIE.

W procesie moskiewskim został ogłoszony wyrok, skazujący 13 oskarżonych na karę śmierci. Radek i jeszcze dwóch dawnych działaczy rewolucyjnych, Sokolników i Arnold, zostali skazani na 10-cio letnie więzienie. Skazanym na śmierć przysługiwało prawo zwrócenia się z prośbą do Stalina o darowanie kary. Stalin odmówił prośbie i podobno wyrok został wykonany. Cały świat śledził z ciekawością przebieg procesu i z oburzeniem przyjął jego zakończenie, że — jak chodzą pogłoski — po tych dwóch procesach, w których dwadzieścia kilka osób utraciło życie, ma się odbyć jeszcze jeden proces dalszych aresztowanych.

KRÓTKIE WIADOMOŚCI.

Z frontu hiszpańskiego nie zanotowano szczególnych zmian. Komunikat rządowy donosi, że powstańcy usiłowali odebrać pewne utracone pozycje, i że zostali odparci. Powstańcy w dalszym ciągu atakują Madryt, starając się posuwać naprzód, i odcięli połączenia Madrytu z Andaluzją. Walki trwają nadal ze zmiennym szczęściem.

*

Zapowiadają, że w połowie lutego premier niemiecki Goering złoży wizytę w Warszawie i przy tej sposobności odbyć ma dłuższą konferencję z Marszałkiem Śmigłym-Rydzem, z którym w czasie swej poprzedniej wizyty nie miał sposobności się zetknąć. Wedle pogłosek premier Goering ma wręczyć Marszałkowi własnoręczne pismo kanclerza Hitlera.

Z rolnictwa

Nasze najpospolitsze grzechy gospodarcze

V.

Wprawdzie tęga zima się obecnie rozsrożyła, ale — bądź co bądź — zbliżamy się do wiosny, a z nią i do naszych — co roku powtarzających się — najważniejszych prac rolniczych, tj. zasiewów. Daj Boże, abyśmy w tym roku przy tych pracach nie popełnili owych — również co roku powtarzających się błędów gospodarczych, których liczba nie jest bynajmniej tak mała. Z licznego zatem ich szeregu pragnę tutaj zwrócić uwagę na jeden, który — przynajmniej tak mnie się zdaje — jest jedną z główniejszych przyczyn, dla której nasze chłopskie plony tak często zawodzą. Mam tu na myśli nie dostateczne zwracanie uwagi na staranny dobór nasienia do zasiewu. Wszyscy przecież chyba dobrze znamy owo przysłowie: „jaki posiew, taki plon"! Ale kto z nas rzeczywiście prawdziwie sumiennie się z tym liczy? Kto prawdziwie troszczy się, czy to co zasiewa — dobrze kiełkuje, czy jest dobrze oczyszczone, czy nie ma jakich zarodków chorób, które po tym niszczą całe zagony? Jeszcze pół biedy, gdy kto zasiewa nasienie, które zebrał z własnego pola. Bo wówczas przeważnie stara się je jako tako oczyścić, rozgatunkować, choćby tylko przez szuflowanie pod wiatr, a nawet czasem bodaj przesiewając je przez sito. Ale gorzej jest, gdy mu przyjdzie zakupić nasienie do siewu takiej rośliny, której u siebie nie uprawia, która jednak może mieć dla jego gospodarstwa wielkie znaczenie. Tak się dzieje np. z koniczyną, z tymotką, z burakami itp., czasem ze lnem czy konopiami — no i naturalnie przede wszystkim z różnymi warzywami, których nasion w naszych gospodarstwach chłopskich się nie uprawia, skutkiem czego musimy je zakupywać po handlach nasiennych.

Otóż to właśnie! Handel handlowi nie równy. Są handle uczciwe, gdzie kupujący nie naraża się na oszukańtwo, czy stratę, wynikłą z kupna lichego towaru, są jednak — niestety — i to właśnie głównie po naszych małych miasteczkach, gdzie z konieczności musimy się zaopatrywać we wszelkie potrzebne nam rolnikom towary, bądź nieuczciwe, gdzie świadomie oszukują biednego rolnika, bądź źle zorganizowane, nie mające dobrego towaru, skutkiem czego nie mogące dobrze obsłużyć gościa, choćby nawet chciały to zrobić. O ile taki gość kupuje jakiś towar do domowego użytku, to ostatecznie, gdy dostanie zamiast her-

baty, jakieś wymoczki z pańskiego stołu, lub mąkę zmieszoną z gipsem, gdy mu później cukier trzeszczy w zębach, bo był z piaskiem, to jego strata, ale i na tym koniec. Gorzej jest jednak, gdy kupi takie nasienie, które albo nie kiełkuje, albo jest zanieczyszczone różnymi chwastami. Wtedy strata dotyczy nie tylko tych kilku złotych, które na tym kupnie stracił, ale rozciąga się na całe lata, gdy sobie zapaskudzi pole takim np. chwastem, jakim jest wylub, czyli kanianka, lub — jak ją dobrze nazywają — diable nici!

Przypominam sobie z czasów mej młodości, gdy koniczyna w naszej wsi była jeszcze bardzo mało znaną. Ale już zaczęli rolnicy cenić tę roślinę i coraz więcej jej uprawiali.

Gdzież kupowali nasienie?

Ano, naturalnie na targu w pobliskim miasteczku, gdzie ją żydzi a także już i przekupki miejskie sprzedawały na kwaterki. No i mój ś. p. Ojciec zakupił tę nową roślinę i wysiał ją rzetelnie, tak jak słyszał, że ma być wysiana tj. w żyto na wiosnę. Po zebraniu żyta patrzymy, coś tam się zieleni, wprawdzie to nie bardzo nam się podobało, bo właściwie pożytku nie było z tego wielkiego, tyle, że bydło nasze i cudze nieco się pożywiło — ale pocieszali nas, że to dopiero na rok przyszły będzie z tego pociecha.

Przyszedł szczęśliwie ten rok następny, patrzymy — ki diabeł?

Potworzyły się na naszej koniczynie jakieś żółte place, jeden prawie koło drugiego, jak jakieś gniazda gada przedpotopowego, bo były tak wielkie, że dobry półkopek żyta mógł na nich stanąć, a koniczyny w nich nie było ani śladu, tylko jakieś pogmatwane żółto-czerwone grube nici, jakby bawełniane, na których gęsto siedziały małe białe kwiatki i już dojrzałe torebki z nasieniem drobnym, jak u maku.

Ano, my do nauczyciela. Co to takiego jest?

Sam nie wiedział, ale miał jakąś książkę, zaczął tam szukać i dopiero objaśnił nas, że to „diable nici", czyli kanianka, która żyje na koniczynie i wydusza ją zupełnie.

Żal nam było pieniędzy, skosiliśmy tę koniczynę razem z tą kanianką, daliśmy bydłu, ale cóż? Nasza Krasula zupełnie prawie mleko straciła po takiej paszy i mało co brakowało, byłaby nam zdechła.

Nie koniec na tym naszej biedy. Bo po tym mieliśmy kilka awantur ze sąsiadami, bo co któremu pokazała się na polu kanianka — a to szelma rzucała się nawet i na ziemniaki — to każdy



Kanianka czyli wyłub.

żalił się na nas i nas winował. Długi czas po tym nie uprawiał mój ś. p. Ojciec koniczyny i dopiero ja — będąc w szkole rolniczej — dowiedziałem się, jak z kanianką walczyć i co było przyczyną, żeśmy ją sobie na pole sprowadzili. Oto nic innego, tylko to nasienie, wówczas zakupione, było nie czyszczone, w nim ona była i z nasieniem dostała się na nasze pole.

A czy tak nie dzieje się do dziś dnia po naszych wsiach?

Czy i dzisiaj nie zaopatrują się nasi rolnicy w nasienie tej, tak przecież cennej rośliny pastewnej, po targach, u pierwszego lepszego żydka, czy małomiasteczkowej handlarki?

A czy nie dzieje się tak samo z innymi nasionami?

Czy wszyscy kupują je w Kółku rolniczym, lub większym, chrześcijańskim handlu nasiennym, gdzie dają gwarancję, że towar dobry, czysty, dobrze kiełkujący i z dobrej pochodzi odmiany?

Proszę, Kochani Czytelnicy, odpowiedźcie sobie sami na te pytania.

Czy zatem można się dziwić, że na naszych chłopskich polach, mimo tego, że nieraz do krwawego potu napracujemy się nad nimi, nie rodzą się tak ładne zboża, czy okopowizny, pasze, czy warzywa, jak to widzimy na Saksach, czy w Czechach, nie mówiąc już o Francji lub Ameryce?

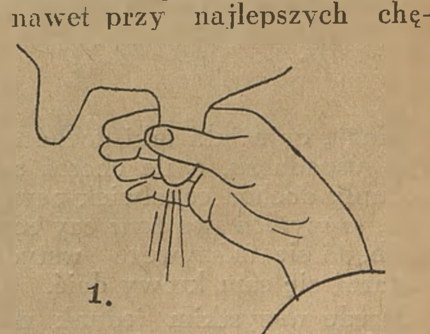
Bo tam dobrze wiedzą, że z lichego nasienia nie można się spodziewać dobrego plonu, bo „jaki posiew — taki plon"!

Grzegorz Godyń.

Wpływ dojenia na wydajność mleka

W chwili obecnej, gdy nie możemy sobie pozwolić na przywóz dobrych dójek z zagranicy, musimy się zadowolić posiadanymi krowami i w miarę możności podnosić ich mleczność różnymi sposobami, które w dużym stopniu zależą od samego hodowcy. Jednym właśnie z takich sposobów, dodatnio wpływającym na większą wydajność mleka u naszych krów, jest umiejętny dój. Bardzo często od dobrego dojarza zależy dochodowość obory.

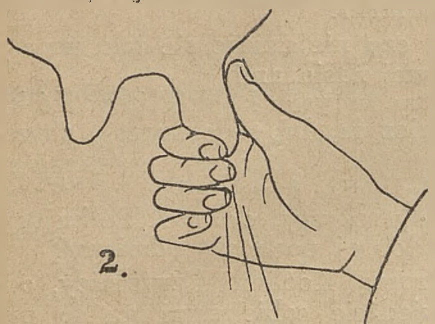
Zapewne niejeden z rolników powie, że jest to zupełnie słuszne powiedzenie, a jednak, czy w naszych drobnych gospodarstwach zwraca się na to dużą uwagę? Nie, w 90% naszych gospodarstw **krowy są źle dojone**. Gospodarz małą uwagę zwraca na prawidłowe i dokładne wydojenie krowy, bo uważa, że jest to kobieca robota, i nie zdaje sobie sprawy z tego, ile na niedokładnym dojeniu traci. Krowy, dojone przez kobiety, są w większości wypadków źle i niedokładnie wydojone, bo kobieta przecież jest znacznie słabszą od mężczyzny i nieraz nawet przy najlepszych chę-



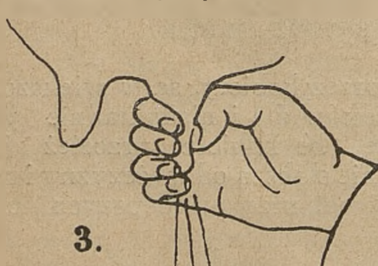
1.

ciach, nie ma sił dokładnie krowy wydoić. Weźmy jeszcze i to pod uwagę, czego każdy z nas może być niejednokrotnie świadkiem, że gospodyni, dojąc krowę, nieraz musi dojenie przerwać, bo słyszy płacz swego dziecka, biegnie do mieszkania, a potem, przystępuje do dojenia spowrotem. Wtedy okazuje się, że

krowa nie chce na nowo „przypuścić“, zatrzymuje mleko i wynik jest taki, że mleka jest znacznie mniej. Krowa niedokładnie wydojona zasusza się powoli, wskutek zamulenia kanalików mlecznych, gdy tymczasem dokładne wydojenie przyczynia się do lepszego rozwoju wymienia, przez ciągłą czynność kanalików mlecznych, które się lepiej rozrastają i powiększa się z tego powodu objętość wymienia, oraz wydajność mleka.


2.

Również niedbałe wydojenie, tj. pozostawienie choćby małej ilości mleka w wymieniu, wpływa ujemnie na zawartość tłuszczu w mleku. Na dowód tego przytoczę wynik analizy mleka: po wydojeniu pierwszego litra, zawartość tłuszczu wynosiła 1.6%, trzeciego 2.8%, a ostatnie krople zawierały 7.4% tłuszczu. Z tego możemy się zorjentować, jaka jest ogromna różnica między mlekiem wydojonym na początku a na końcu. Wiemy, że dzisiejsze czasy są mało pomyślne dla rolnictwa, lecz pomimo wszystko, nawet w obecnych warunkach, dość dobra krowa, a przy tym poprawnie


3.

żywiona, daje jaki taki dochód. To też, gospodarzu, o ile chcesz swój szczupły dochód cokolwiek powiększyć, to wyręcz swą żonę czy córkę, wyzbądź się fałszywego wstydu i postaraj się sam krowy doić.

Przede wszystkim jednak musimy dążyć do tego, aby zaniechać wadliwego dojenia, a uskutecznić to najlepszym sposobem, który najkorzystniej wpływa na wydajność mleka. Najwięcej spotykanym w drobnych gospodarstwach sposobem dojenia, jest dojenie dwoma palcami, czyli przez osmykiwanie. Przy tym sposobie zamykamy strzyk dwoma palcami i ciągniemy ku dołowi, lecz sprawia to niejednokrotnie krowie dotkliwy ból. Skórka na strzyku jest bardzo delikatna i przez ciągnienie rozciąga się i pęka, a nieraz wewnątrz strzyków zrywają się włókienka mięśniowe, i powstaje przepuklina naczynia mlecznego, to wszystko powoduje u krowy silny ból i nic dziwnego, że w takim wypadku zmniejsza się mleczność. Nieraz zachodzą i takie wypadki, że przez przepukliny łatwo dostają się do warstw głębszych drobnoustroje, które powodują zapalenie wymienia. Drugim sposobem dojenia, często spotykanym w drobnych gospodarstwach, jest dojenie kciukiem (dużym palcem). Ten sposób jest jeszcze boleśniejszy i ma te same wady, co osmykiwanie.

Trzecim sposobem dojenia i to najlepszym i godnym polecenia, jest dojenie pełną dłonią; polega ono na tym, że pełną dłonią chwytamy strzyk i przy pomocy palców wyciskamy mleko, ale strzyka na dół nie pociągamy. Krowa dojona tym sposobem nie będzie miała za długich strzyków, poza tym mniej się wysila strzyk i wymię, mniej jest rozciągnięty naskórek, przez co też mniejsza obawa o zakażenie. Poza tym, co też jest ważne, krowa podczas doju stoi spokojnie. Aby krowa została dokładnie wydojoną, musimy jeszcze uskutecznić masowanie wymienia. Pierwszy raz masujemy (ugniatamy) wymię, kiedy siadamy pod krowę i rozpoczynamy dój; drugi raz mniej więcej w połowie doju i trzeci raz, kiedy już dój się kończy; wtedy jeszcze poddajamy, aby otrzymać najcenniejsze resztki mleka. Masowanie robimy w ten sposób, że obejmujemy wymię rękami (dłońmi) i od nasady (od góry) uciskamy ku dołowi, lecz ucisk nie może być zbyt silny ani raptowny, poprostu taki, jakbyśmy głaskali, a ma to na celu pobudzić wymię do lepszego wydzielania mleka.

Muszę wspomnieć i o tym, że dój powinien się odbywać punktualnie, to znaczy, że powinno się doić codziennie o tej samej godzinie, i powinno się doić trzy razy dziennie. Przez częstsze dojenie lepiej pobudzamy wydajność gruczołu mlecznego, przy rzadszym dojeniu bardzo często wydajność mleka spada. Na koniec należy również dodać i to, że z krową trzeba się obchodzić łagodnie: nie bić, nie kopać, nie wyprawiać dzikich wrzasków w oborze, bo to wszystko ujemnie wpływa na wydajność mleka.


4.

Również podczas doju żłoby powinny być puste i nie należy zadawać żadnej paszy, bo wtedy krowy stoją niespokojnie, więcej zwracają uwagi na jedzenie i zatrzymują mleko.

Stanisław Czarnecki.

Konieczność kontroli w sklepach Kółek Rolniczych

Podstawą rozwoju placówek spółdzielczych jest zaufanie członków spółdzielni do władz i organów wykonawczych spółdzielni. Podstawą zaś zaufania jest rzetelna a bezstronna kontrola, przeprowadzana możliwie najczęściej przez ludzi fachowych, specjalnie do tego powołanych. Dlatego nikt nie może mieć najmniejszego żalu do ludzi przeprowadzających kontrolę, albowiem oni działają w imię interesu publicznego, by móc na zebraniach członków-udziałowców przedstawić z czystym sumieniem dodatnie wyniki pracy przedsiębiorstwa i jego organów wykonawczych, oraz dać publiczne świadectwo ich uczciwości, względnie wykazać zaistniałe braki i na podstawie zebranych materiałów podać wskazówki, jak należy postępować, by w przyszłości braki te się nie powtórzyły.

W sklepie Kółka rolniczego działalność przedsiębiorstwa nadzorują i kontrolują a) Zgromadzenie członków Kółka rolniczego, b) Zebranie członków udziałowców, c) Zarząd Kółka rolniczego oraz d) Komisja Rewizyjna K. r. Właściwą władzą kontrolną sklepu jest Komisja Rewizyjna K. r. wybrana przez Zgromadzenie członków Kółka rol. na dwa lata w składzie trzech osób.

Komisja Rew. K. r. jako Komisja Rew. sklepu. — ma obowiązek przeprowadzać kontrolę z własnej inicjatywy, kiedy sama uważa, iż zachodzi konieczna potrzeba rewizji,

(Dokończenie na str. 99-ej)

Nr. 1. Głos pracowników kontroli mleczności

Zrzeszenie się pracowników kontroli mleczności krów

Na terenie Wschodniej Małopolski pracuje znaczna ilość fachowców, powszechnie znanych pod nazwą asystentów kontroli mleczności krów. Praca ich, ciężka i odpowiedzialna, odbywa się na wsi w różnych powiatach, zależnie od tego gdzie istnieje Kółko kontrolne, zorganizowane przez Lwowską Izbę Rolniczą. W obecnej chwili istnieje we Wschodniej Małopolsce 27 Kółek Kontrolnych, powierzonych opiece fachowej 27 asystentów kontroli mleczności krów. Stanowią oni trzon pracowników terenowych, na których opiera się wykonanie programu hodowlanego, zmierzającego do podniesienia poziomu hodowli bydła. Zadaniem asystenta kontroli mleczności krów bowiem, nie jest tylko wykonywanie próbnych udojów i prowadzenie zapisków, odnośnie wydajności mlecznej kontrolowanych krów. Oprócz tej czysto technicznej strony pracy kontroli mleczności krów, uregulowanej zresztą ustawą o nadzorze nad hodowlą bydła, trzody chlewnej i owiec z 5. III. 1934 r., musi pracownik kontroli mleczności zająć się praktyczną oświatą w zakresie wytwórczości pasz, żywienia bydła, dojenia krów, urządzenia stajen i czystości w produkcji mleka. Jak z tego widać, musi on być społecznym pracownikiem i doradcą, zwłaszcza w gospodarstwach włościańskich. Jest to wielkie i odpowiedzialne zadanie. Od osobistych zalet asystenta kontroli mleczności, od jego wiadomości fachowych, od siły jego charakteru, od zapału, jaki potrafi włożyć w swą działalność, zależy całe powodzenie jego pracy. Musi on nietylko być dobrym fachowcem i nienagannym człowiekiem, stale obserwowanym przez wieś, ale ponadto musi on umieć budzić zaufanie a nawet sympatię rolników do siebie, gdyż to jest warunkiem dobrego wyniku jego pracy.

Rozumie się, że tacy pracownicy odczuwają potrzebę zespolenia się, przede wszystkim dla czuwania nad godnością swojego stanu, przez wzajemne podciąganie się do wysokości wymagań, jakie nakłada na nich stanowisko społeczne. Poza tym także dla udzielania sobie wzajemnej pomocy, czy to w sprawach dokształcania się, czy to w sprawach osobistych. Również obrona interesów gospodarczych jest ważną troską pracownika społecznego, a w końcu chodzi także o utrzymanie pewnego ducha koleżeńskości we własnym gronie, tak rozrzuconym ze względów na warsztaty pracy. Zrzeszenie takie nastąpiło w dniu 10. I. 1937 przy sposobności Zjazdu Asystentów Kontroli Mleczności, który odbył się w Państwowej Szkole Rolniczej w Miłocinie koło Rzeszowa, w dniach od 7. do 11. stycznia 1937 r. Utworzone zostało „Koło Koleżeńskie Instruktorów Kontroli Mleczności Lwowskiej Izby Rolniczej", do którego przystąpili wszyscy obecni na zjeździe asystenci kontroli mleczności w ilości 25. Poza tym przystąpili do zrzeszenia podinspektor Kontroli mleczności i mleczarstwa Izby Leon Kmieciak, oraz kontrolerzy mleczności Izby Ludwik Stankiewicz i Józef Pólmis. Na prezesa został wybrany jednogłośnie asystent Jan Madej, na wiceprezesa Andrzej Łapacz, na sekretarza Ludwik Stankiewicz, na skarbnika Leon Kmieciak. Powyżsi stanowią zarazem większą część zarządu, do którego został jeszcze jako piąty, wybrany Stanisław Feruś. Na opiekuna koleżeńskiego Koła wybrano Inspektora Kontroli Mleczności i Mleczarstwa Izby inż. Oswalda Kuminka. Uchwalono wysokość składek członkowskich i wpisowego, oraz postanowiono czynić kroki w kierunku przyłączenia Koła Koleżeńskiego do szerszej organizacji pracowników rolniczo-społecznych. Ponieważ w tym zakresie istnieją różne możliwości, przeto obecnie sprawa ta znajduje się w przygotowaniu.



Zjazd pracowników kontroli mleczności krów.

Zawiązanie Koła Koleżeńskiego instruktorów Kontroli Mleczności Lwowskiej Izby Rolniczej, wywołało głębokie zadowolenie wszystkich pracowników i spewnością stanowi ono poważny krok naprzód w uporządkowaniu niejednej bolączki, odczuwanej w stosunkach pracy kontrolnej. Czyste intencje oraz młodzieńczy idealizm, które tak wyraźnie charakteryzowały zebranie założycielskie, jak również osoby, powołane przez Koło Koleżeńskie do kierowania sprawami zrzeszenia, są najlepszą gwarancją, że będzie się ono rozwijać pomyślnie dla korzyści ogólnej sprawy rolniczej, której wszyscy społeczni pracownicy służą, jak również dla dobra zrzeszonych kolegów.

Wspomnieć jeszcze wypada z

wdzięcznością i uznaniem, że zarówno „Wiadomości Rolnicze" jako też „Małopolski Tygodnik Rolniczy" postanowiły dostarczać wszystkim zrzeszonym, przeważnie niezasobnym w dobra doczesne, bezpłatnie swe wydawnictwa. Piękny ten gest jest dowodem, że rola asystenta Kontroli mleczności jako czynnika oświaty i postępu jest należycie oceniana. Serdeczne więc „Bóg zapłać".

Kolega.

Zjazd asystentów kontroli mleczności

W dniach od 7. do 11. stycznia 1937 r. odbył się w Państwowej Szkole Rolniczej w Miłocinie koło Rzeszowa, zjazd zajętych w Lwowskiej Izbie Rolniczej asystentów kontroli mleczności krów. Zjazd zorganizowany był przez Inspektorat kontroli mleczności i Mleczarstwo Lwowskiej Izby Rolniczej. Miał on na celu porozumienie się organów nadzorczych Izby z pracownikami terenowymi, w sprawach dotyczących pracy w zakresie kontroli mleczności krów oraz ustalenie wspólnych poglądów na usprawnienie całej akcji kontrolnej w przyszłości. Poza tym zjazd miał dać sposobność zapoznania się z fachowymi referatami, omawiającymi najpilniejsze tematy hodowlane, dla odświeżenia wiadomości potrzebnych w zawodowej pracy. Szczególnym celem zjazdu było podniesienie poziomu pracy kontrolnej z czysto mechanicznego wykonywania próbnych udojów, do wyżyn społeczno - oświatowej pracy instruktorskiej przez wprowadzenie, zwłaszcza w gospodarstwach włościańskich, podstawowych wskazań postępu hodowlanego, jak organizacja gospodarstwa hodowlanego, wytworzenie pasz, urządzenie stajen, obchodzenie się z nawozem, żywienie krów i wychów młodzieży.

W końcu chodziło także o nawiązanie koleżeńskich stosunków pomiędzy pracownikami kontroli mleczności, którzy częstokroć nie znali się osobiście.

W zjeździe brało udział 25 asystentów kontroli mleczności na ogólną liczbę 27. Dwóch asystentów nie mogło przybyć z powodu choroby. Oprócz asystentów, na zjeździe obecny był personel centralny działu kontroli mleczności krów Izby Rolniczej, a więc inspektor kontroli mleczności i mleczarstwa Izby inż. Oswald Kuminek, podinspektor kontroli mleczności i mleczarstwa Izby Leon Kmieciak, kontrolor mleczności Józef Półmis, kontroler mleczności Ludwik Stankiewicz. W charakterze wykładowców zjechali się poza tym jeszcze inspektor hodowli bydła Izby inż. Kazimierz Kopacz i inspektor gospodarstw przodowniczych inż. Franciszek Müller.

Dzień 7. stycznia 1937 r. poświęcony był prawie zupełnie składaniu ustnych sprawozdań poszczególnych pracowników terenowych, przy czym najciekawsze sprawozdanie wygłosił obwodowy asystent kontroli mleczności Józef Ptasznik, omawiając szczegółowo organizację i pracę kontroli mleczności krów u spółdzielców mleczarskich na terenie powiatów Rzeszów, Łańcut i Przeworsk.

W dniach 8. do 10. stycznia włącznie wygłaszali według przewidzianego programu zjazdu, referaty fachowe prelegenci:

1) Inż. Franciszek Müller: „Organizacja gospodarstw włościańskich".

2) Inż. Kazimierz Kopacz: a) „Organizacja hodowli bydła", b) „Dojenie krów", c) „Wychów cieląt".

3) Inż. Oswald Kuminek: a) „Urządzenie stajni i higiena w produkcji mleka", b) „Żywienie krów mlecznych".

4) Leon Kmieciak: a) „Technika pracy kontrolnej". b) „Metody pracy asystenta kontroli mleczności w terenie".

5) Ludwik Stankiewicz: „Jak obchodzić się z gnojem i gnojówką".

Po każdym referacie odbyła się ożywiona dyskusja, która znakomicie przyczyniła się do wyjaśnienia istniejących wątpliwości, czy też różnicy zdań w odniesieniu do poruszonych tematów, będących codziennym chlebem pracy oświatowej asystentów kontroli mleczności krów w terenie.

Dnia 11 stycznia 1937 przed południem uczestnicy zjazdu zwiedzili Państwową Szkołę Mleczarską w Rzeszowie. Podobnie jak Państwowa Szkoła Rolnicza w Miłocinie przez 4 dni opiekowała się zjazdem bardzo życzliwie, tak też i Państwowa Szkoła Mleczarska w Rzeszowie przyjęła wycieczkę gościnnie i umożliwiła uczestnikom zjazdu zapoznanie się z urządzeniem technicznym serowni, magazynami i piwnicami. Dyrektor tego zakładu p. inż. Cesul w poważnym referacie objaśnił wycieczce znaczenie przemysłu mleczarskiego w Polsce, wskazując w szczególności na konieczność zorganizowanej pracy nad uszlachetnieniem produkcji mleka w gospodarstwie rolnym.

Po zamknięciu zjazdu przez inż. Oswalda Kuminka, odbył się w Rzeszowie wspólny obiad. W godzinach popołudniowych rozjechali się wszyscy do swoich warsztatów pracy, zmęczeni może obfitym programem zjazdu, ale i pełni wrażeń oraz wzmocnieni w sercu świeżym zapasem optymizmu i zapałem do podjęcia ciężkiego zadania, jakim jest praca rolniczo-społeczna. Trzeba bowiem zaznaczyć, że atmosfera zjazdu była nacechowana nietylko powagą, ale także i serdecznością i wzajemną wyrozumiałością, tak potrzebną w każdym zespole ludzi, mających do spełnienia wzniosły wysiłek dla dobra ogółu rolniczego.

Wiadomości rolnicze

Wywóz masła z Polski w 1936 r. Ważną rzeczą dla opłacalności hodowli, jest zwiększenie wywozu masła zagranicę. Podnosi się bowiem tym sposobem cena na rynku wewnętrznym, a równocześnie wpływają do kraju pieniądze za wywieziony towar.

Wywieźliśmy za granicę masła:

w 1933 r.	1,600.000 kg
w 1934 r.	4,300.000 „
w 1935 r.	5,700.000 „
w 1936 r.	11,000.000 „

Wzrost jest bardzo poważny, a zawdzięczamy go głównie spółdzielczej organizacji naszego mleczarstwa. Centrale spółdzielcze wywiozły bowiem w 1936 r. 91%, to jest 10 milionów kg, a prywatni eksporterzy tylko 9%, to jest 1 miljon kg masła.

Żeby tak wszystkie spółdzielnie dostarczały całą swoją produkcję do swych central, to byłoby jeszcze lepiej. Jak się dzieje, że w wielu wypadkach spółdzielnie mleczarskie sprzedają „na boki", daje nam odpowiedź list Hurtowni Nabiału

„Poznanianka" w Będzinie, skierowany do Prezesów Spółdzielni Mleczarskich. Pisze w nim ta hurtownia, że co pewien czas będzie wynagradzać prezesa osobiście, za wysyłanie masła do ich hurtowni i że będzie on miał z tego osobistą korzyść. W takich pociągnięciach prywatnych hurtowników leży często przyczyna, dla której mówi się, że Centrale Spółdzielcze płacą gorzej od prywatnych kupców. Członkowie spółdzielni winni na to zwrócić uwagę i bezwzględnie domagać się, by masło było w całości sprzedawane do Związku, gdyż w tym leży interes wszystkich członków.

Wywóz masła przedstawia nam dokładniej poniższa tablica:

	1935 r.	%	1936 r.	%
Zw. Gosp. Spółdz. Mlecz. w Poznaniu	1,600.000 kg	75.5	3,000.000	27.8
Centrala Mleczarska w Poznaniu (niemiec.)	1,200.000 „	20.6	1,900.000	17,8
Małopolski Związek Mlecz. w Krakowie	**500.000 „**	**9,1**	**1,000.000**	**8,9**
Masłosojusz we Lwowie	460.000 „	8,2	600.000	5,7
Inne Centrale spółdzielcze	**1,440.000 „**	**26,4**	**3,500.000**	**30,8**
Razem Centrale Spółdzielcze	5,200.000 „	91,8	10,000.000	91,0
Prywatni eksporterzy	**500.000 „**	**8,2**	**1,000.000**	**9**
Razem	5,700.000 „	100,—	11,000.000	100,—

Bardzo dodatni jest wzrost wywozu masła przez Małopolski Związek Mleczarski. Świadczy to o korzystnym rozwoju jego działalności, co należy powitać z uznaniem.

Wyniki bezpośrednich dostaw drobiu. Wywozem drobiu z naszego terenu zajmuje się Rzeźnia Eksportowa „Poldrób" we Lwowie, Gabrielówka 5. Do 1935 r. F-ma „Poldrób" zakupywała drób niemalże wyłącznie bezpośrednio przy pomocy własnych urzędników. W 1936 r. zapoczątkowano dostawy drobiu wprost od producentów, za pomocą organizacji rolniczych. Zakup odbywał się albo od producentów na spędach, albo też od kontraktowych dostawców. Jak każda nowa akcja, tak i akcja zbytu drobiu przez organizacje rolnicze, napotykała początkowo na szereg trudności. Niemniej jednak wyniki — jak na początek — są zadowalające.

Jak podaje Lwowska Izba Rolnicza, w sezonie 3½ mies. wiosennym (26. II. do 19. VI. 1936) i 3 mies. sezonie jesiennym (5. X do 31. XII.) wypłacono ogółem naspędach producentom i dostawcom kontraktowym, tytułem premii hodowlanej kwotę **19.070.82 zł** za **124.474.28 kg.** Sami kontraktowi dostawcy otrzymali tytuł. premii **1.112.32 zł** za **9.303.08 kg.**

Dostawców kontraktowych, tj. takich, którzy się zobowiązali przesyłać stale co pewien okres czasu, pewne ilości drobiu wprost do Firmy „Poldrób" — było 14. Wykonali oni 74 dostaw na **9.303.08 kg.**

Z pośród 14 dostawców kontraktowych 8 — to organizacje rolnicze, zrzeszone w Małopolskim Towarzystwie Rolniczym. Dostarczyły one **6.401.95 kg** — 6 dostawców Silskiego Hospodara i Centrosojuzu dostarczyło **2.901.13 kg.**

W tym miejscu należy podkreślić żywą działalność na tym polu Sklepu Kółka Rolniczego w Mariampolu, który w okresie od 16. X. do 22. XII. sam wykonał 18 dostaw na **5.701.65** kg — tj. około 30% ogółu dostaw. Przykład ten winne naśladować także inne organizacje rolnicze zrzeszone w M. T. R. i z chwilą rozpoczęcia nowego sezonu zakupu drobiu (około 25. II. b. r.) winne zbiorowo zgłosić swe dostawy kontraktowe do M. T. R.

Hojna ofiara. P. Miron Łucki prezes Towarzystwa Krajowego „Silskyj Hospodar", imieniem Towarzystwa i jego pracowników, złożył na ręce prezesa Lwowskiej Izby Rolniczej Dr. Kazimierza Papary, jako przewodniczącego Okręgowego Komitetu Daru Rolnictwa na Fundusz Obrony Narodowej 300 zł na F. O. N., w czym 150 zł. pochodzi z dobrowolnych ofiar pracowników „Silskiego Hospodara", a reszta od instytucji.

Ofiara ta bezwzględnie jest wyrazem dobrego nastawienia społeczeństwa ukraińskiego do obrony Państwa.

Rozbudowa Ośrodków Zdrowia. W grudniu uruchomiono na terenie powiatu kopyczynieckiego, trzeci z rzędu Ośrodek Zdrowia w Probużnie, w którym jest czynna przychodnia przeciwgruźlicza, przeciwjaglicza i stacja opieki nad dzieckiem. Z ośrodka tego korzysta kilkanaście okolicznych gromad.

(Dokończenie art. „Konieczność kontroli w sklepach K. R.)

względnie na wezwanie przewodniczącego K. r., lub też na żądanie M. T. R., OTR lub ich delegata. Powinna więc przeprowadzić:

1) szkontrum sklepu tj. obliczenie sklepikarza, kierownika i kasjera — przynajmniej raz na kwartał, a bezwarunkowo z końcem roku kalendarzowego;

2) kontrolę rocznego zamknięcia rachunków, o ile ono nie zostało przeprowadzone przez lustratora lub upoważnionego delegata MTR. lub OTR.

Wynik przeprowadzonej rewizji Komisja Rew. ma obowiązek przedłożyć Zgromadzeniu czł. udział., stawiając równocześnie wniosek o udzielenie lub odmówienie absolutorium zarządowi K. r. (tj. wyrazić uznanie za pracę lub pociągnąć do odpowiedzialności za bezczynność lub za złe prowadzenie przedsiębiorstwa sklepowego).

Aby jednak móc przeprowadzić gruntowną rewizję prac sklepu K. r. członkowie Komisji Rewiz. muszą się znać na rachunkowości i zasadach gospodarowania w przedsiębiorstwie, by się nie dali wyprowadzić w pole sprytnemu a nieuczciwemu kierownikowi sklepu (bo i tacy mogą się przytrafić) lub sklepikarzowi. Nie mogą to być lalki, ślepe narzędzia, które bez sprawdzania podpisywaliby podsunięte im bilanse i protokoły rewizji. Ale winni to być ludzie o nieskazitelnym charakterze, społecznie i gospodarczo wyrobieni, by zdawali sobie sprawę z piastowanego przez siebie stanowiska, ludzie cieszący się mirem i ogólnym zaufaniem członków własnej organizacji.

Jeżeli będziemy się wzajemnie kontrolować i kontrolować drugich, a przy wykonywaniu tych czynności uczciwie i sumiennie postępować — możemy liczyć na należyty rozwój naszych placówek.

mgr. K. J.

Z życia naszej organizacji

Komunikat Lwowskiej Izby Rolniczej. Zgodnie z uchwałą Zarządu Lwowskiej Izby Rolniczej z dnia 7 maja 1936 r. w sprawie opłat, za świadczenia i usługi Izby, związane z prowadzeniem ksiąg zarodowych trzody chlewnej, oraz w myśl reskryptu Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych z dnia 7 lipca 1936 r. Nr. 9 O. R. III. 6/45, zatwierdzającego powyższą uchwałę Zarządu Lwowskiej Izby Rolniczej, podaje się do powszechnej wiadomości wysokość obowiązujących opłat:

1) tytułem wpisowego i rocznej opłaty od sztuk przyjętych w ciągu pierwszego roku:

a) za sztukę lochy większej własn. zł. 10.—, mniejszej własn. 4.—;

b) za sztukę knura większej własn. zł. 12.—, mniejszej własn. zł. 2.40.

2) W następnych latach za sztuki, za które już opłacono wpisowe, opłaty wynoszą:

a) za sztukę lochy tyt. rocznej opłaty, większa własn. zł 3.—, mn. wł. zł. 2.—;

b) za sztukę knura tyt. rocznej opłaty, większa wł. zł. 6.—, mn. wł. zł. 1.20.

Uwaga:

1) Za opłatę roczną rozumie się opłatę za czas od 1. kwietnia do 31. marca następnego roku.

2) Opłaty od pkt. 2) obowiązują hodowców tak długo, dopóki dana sztuka nie zostanie wykreślona z ksiąg zarodowych z jakichkolwiek powodów (padła, zabita, sprzedana, brak kontroli użytkowości itp.).

3) Należy natychmiast po usunięciu z hodowli zalicencjonowanej sztuki, zawiadomić o tem Lwowską Izbę Rolniczą.

4) Niezgłoszenie usuniętej z hodowli sztuki wpisanej do ksiąg zarodowych, najdalej do końca danego roku budżetowego (do 31. marca), pociąga za sobą opłaty za tę sztukę na rok następny.

Kurs przodowników P. R. w Buczaczu. Staraniem Okręgowego Towarzystwa Rolniczego w Buczaczu, został zorganizowany w dniach od 12—15 stycznia 1937, 4-dniowy kurs dla 17 przodowników P. R. I. stopnia sprawności rolniczej.

W koleżeńskim nastroju i z uwagą wysłuchaliśmy pogadanek rolniczych, oraz braliśmy udział w zajęciach praktycznych, prowadzonych na kursie.

Na zakończeniu kursu w serdecznych słowach zachęty do pracy nad podniesieniem rolnictwa, przemówili do nas: p. Starosta Fedorowicz, p. Prezes O. T. R. Jan Szawłowski i p. Kierownik O. T. R.



Po wspólnej fotografii rozjechaliśmy się z przekonaniem, że zrozumieliśmy zadanie jakie ciąży na nas jako młodzieży wiejskiej, i że dołożymy jaknajwiększych starań, aby przygotować się do ciężkiego lecz ukochanego przez nas, zawodu rolnika.

Uczestnik.

Zjazd Młodzieży. W niedzielę, dnia 17. stycznia br. odbyła się w Mościskach podniosła uroczystość poświęcenia sztandaru „Młodej Wsi“, oraz połączony z tym zjazd sąsiedzki młodzieży powiatu rudeckiego, przemyskiego i samborskiego. Uroczystą sumę w kościele parafialnym odprawił i aktu poświęcenia dokonał ks. Wł. Kuzdrzał, proboszcz z Radenic i duchowy opiekun młodzieży. Podniosłe kazanie wygłosił ks. Dziedziak z Trzeńca. Podczas sumy chór młodzieży pod batutą wielce utalentowanego p. Pieniądza z Mościsk, odśpiewał przepięknie cały szereg kolęd. Po uroczystościach w kościele ruszono pochodem do obszernej sali w gmachu „Sokoła“, gdzie odbyło się wbijanie gwoździ. Uroczystość tą zagaił, wielce zasłużony prezes p. Younga, powitaniem władz i delegatów, poczym oddał sztandar w ręce chorążego p. Misiąga. Duża sala „Sokoła“ wypełnioną była po brzegi delegatami naszego powiatu, władz, organizacji, młodzieży powiatów okolicznych, oraz tłumem chłopów. Tradycyjne wbijanie gwoździ w drzewce sztandaru rozpoczął p. starosta Dr. Doboszyński, poprzedziwszy je krótkim ale serdecznym przemówieniem. Wbijał gwoździe imieniem premiera generała Składkowskiego, ministrów rolnictwa, spraw wojskowych i spraw zagranicznych, oraz imieniem p. Wojewody Beliny Prażmowskiego i własnym. Następnie kolejno wbijali gwoździe przedstawiciele różnych władz powiatowych, oraz organizacji rolniczych. Przez ten czas, bardzo pięknie śpiewał chór pod batutą p. Lewkowicza. Następnie wygłosili okolicznościowe przemówienia różni delegaci. W pierwszym rzędzie przemówił od serca delegat „błękitnego generała“ Hallera, ze związku Hallerczyków ze Lwowa. Następnie dłuższe programowe przemówienie wygłosił p. poseł Szetela, prezes Zarządu Związku Młodzieży Wiejskiej województw południowo-wschodnich. Pięknie przemawiał delegat zarządu głównego z Warszawy. Wreszcie dłuższy referat o historii chłopów i znaczeniu ich dla państwa, wygłosił Józef Kapuściński gospodarz z Lipnik. Wszystkie przemówienia, a szczególniej referat ostatniego mowcy, nagrodziła publiczność rzęsistymi oklaskami. W końcu imieniem kół młodzieży przemawiała pięknie, prostymi słowami, ale serdecznie, koleżanka z powiatu rudeckiego. Po przerwie obiadowej, odbyły się w tejże sali różne piękne produkcje śpiewów, deklamacji, monologów i tańców ludowych zebranych organizacji.

Należy życzyć młodzieży, aby pod swoim sztandarem, na którym widnieje ryngraf Tej Królowej co króluje w Częstochowie i w Ostrej świeci Bramie, przez pracę, organizację i wytrwałość, pociągnęła wieś wyżej, pracując z Bogiem, dla Ojczyzny.

Obecny.

Głosy czytelników

SZANOWNA REDAKCJO!

Po otrzymaniu pierwszych numerów „Małopolskiego Tygodnika Rolniczego" z dwutygodnikiem „Głosu Gospodyń Wiejskich", postanowiliśmy rzucić te kilka słów na łamy nowego pisma rolniczego.

My, osadnicy kolonii Jakubówka, powiatu zaleszczyckiego, rekrutujemy się z powiatów: rzeszowskiego, jasielskiego, limanowskiego i brzeskiego. Kolonia i gromada Jakubówka liczy obecnie 91 samodzielnych rodzin. Narodowościowo mamy: 85% Polaków, a 15% Rusinów. Jakubówka powstała z parcelacji dóbr hr. Rostworowskiej w r. 1921, następnie z parcelacji dóbr Uścieczko, p. Jadwigi Świeżawskiej w r. 1926. Na podstawie ustawy o gminach zbiorowych, została wydzielona nowa gromada z obydwu parcelacji w r. 1935. Mamy Kółko Rolnicze, należymy do Koła Osadników, młodzież do Związku Strzeleckiego i Strzelczyków. Młodzież pracuje też w Przysposobieniu Rolniczym. Mamy Czytelnię T. S. L. Kobiety należą do Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet. Mamy własny Dom Ludowy nieukończony, w którym mieści się szkoła, oraz filia Spółdzielni Mleczarskiej w Torskiem, a który wybudowaliśmy w r. 1925.

Czytamy od dawien dawna gazety, uważamy jednak, że dużo jest rolników, a za mało fachowych pism rolniczych, z drugiej strony za dużo pism politycznych, które rolnikowi żadnej większej korzyści nie przynoszą, przeciwnie, wprowadzają go w stan dezorientacji, gdyż każda gazetka śpiewa na swoją nutę, no. i bądź tu chłopie mądry.

To też z chwilą ukazania się „Małopolskiego Tygodnika Rolniczego", wraz z „Głosem Gospodyń Wiejskich", witamy te pisma z największym zadowoleniem i radością. Wierzymy, że staną się one dobrodziejstwem dla rolnictwa. Nawiążą kontakt z Kółkami Rolniczymi, staną się informatorami czytelników, i rozwiążą niejeden zawiły problem i życie społeczno-organizacyjne rolnika na ziemi podolskiej, posuną wzwyż. Wszak wiemy o tym prawie wszyscy, że zaniedbań jest dużo. Wiemy, że trzeba wytężyć siły, bo pole do popisu jest szerokie, a zwłaszcza dla pracy rolniczej. Dlaczego jest tyle zaniedbań, zapyta nas ktoś? Odpowiadamy: bo nie przybywa na wieś inteligentów z wykształceniem, którzy chcieliby się oddać pracy społecznej i utrzymać ten prosty, serdeczny stosunek z chłopem-rolnikiem. Ci, którzy pracowali — często odchodzą. Nikną dwory, a ziemia przechodzi w ręce często obce. Na tych zaś obszarach, które zostały, gospodarują przeważnie żydzi jako dzierżawcy, bądź też jako właściciele.

Tu zaznaczam, że osadnicy zwrócili się do mnie z prośbą o napisanie jak wyżej, z tym, że prosimy wszyscy Szanowną redakcję, o umieszczenie powyższego pisma w jednym z następnych numerów „Mał. Tygodnika Rolniczego".

Stanisław Stanisz.
Sołtys i prezes Powiatowego Związku Osadników w Zaleszczykach.

Skrzynka pocztowa

Pytanie 12. Proszę o podanie gdzie możnaby zbywać pomidory z obszaru mniej więcej 1/2 ha. Jaki gatunek jest najlepszy do eksportu i wcześnie dojrzewający (w lipcu). Równocześnie proszę o podanie co możnaby jeszcze sadzić w ogrodzie co by się dobrze opłacało i było na eksport.

A. Nietrobczuk.
Cyranka — Szumsk, k. Krzemieńca.

Odpowiedź 12. Pomidory, które byłyby zdatne do wysyłki w lipcu mogą się dobrze opłacić, a wysyłać je można do wszystkich większych miast, najlepiej wprost do owocarni lub sklepów kolonialnych w paczkach 10 kg. Może się Pan porozumieć w tej sprawie z firmą C. Ulrych, Warszawa Ceglana 11. Później kiedy cena jest niższa, trzeba sprzedawać pomidory na przeróbkę, co się już o wiele gorzej opłaci. Dobre odmiany do wysyłki są Lucullus i Condine Red. Oprócz pomidorów, mógłby pan popróbować hodowli na większą skalę cebuli, a nawet, w miejscach ciepłych i od wiatru osłoniętych kawonów.

Red.

Pytanie 13. Proszę o podanie adresu i ceny nasion morwy białej.

Adam Kocioł
p. Sokal, Konotopy.

Odpowiedź 13. Lwowska Izba Rolnicza referat jedwabnictwa, adres Lwów, Kopernika 20, przydziela w miarę zapasów, nasiona morwy białej. Podanie należy już wnosić.

Pytanie 14. Gdzie i po jakiej cenie można nabyć ziemniaki do sadzenia odmiany „Rosafolia".

Kółko Rolnicze w Gawlikach.

Odpowiedź 14. Prosimy napisać p. a. dr. Artur Kintzi, Barszczowice k. Lwowa. Cena sadzeniaków jest jeszcze nieustalona.

PRENUMERATĘ TRZEBA ZAPŁACIĆ Z GÓRY!

Administracja „Małop. Tygodnika Rolniczego" prosi wszystkich Czytelników, którzy pragną nadal pismo otrzymywać, szczególnie zaś wszystkie zarządy Kółek Rolniczych i innych zrzeszeń, które mają OBOWIĄZEK ORGANIZACYJNY prenumerowania go, ażeby zechcieli

BEZZWŁOCZNIE

wpłacić na poczcie prenumeratę roczną lub przynajmniej kwartalną.

W tym celu załącza się do dzisiejszego numeru po raz drugi PRZEKAZY ROZRACHUNKOWE.

Wysokość prenumeraty podana jest na ostatniej stronie u dołu.

Nadesłane

INFORMACJE O NAWOZACH POTASOWYCH.

Powiększający się ustawicznie zbyt nawozów potasowych, wywołuje coraz większe zainteresowanie wśród rolników, którzy organizują zbiorowy zakup soli potasowych przez Kółka Rolnicze. Korzyści zbiorowego zakupu są bardzo poważne ponieważ umożliwiają rolnikom zaopatrzenie się w sole potasowe i kainity po oryginalnych cenach fabrycznych.

S. A. Eksploatacji Soli Potasowych, zdając sobie należycie sprawę z korzyści organizowania przez rolników zakupu zbiorowego, poszczególnych artykułów, a w szczególności nawozów potasowych, postanowiła akcję taką premiować i do każdych 10 ton zamówionych przez rolników zbiorowo nawozów, dodaje

po 300 kg. soli potasowej wzgl. kainitu

zależnie od gatunku zamówionych zbiorowo nawozów.

Zamówienia zbiorowe, należy złożyć w odpowiedniej firmie rolniczo-handlowej z zaznaczeniem, że w myśl warunków Eksploatacji Soli Potasowych ma być premia do wysyłki doładowana. Niezależnie od powyższej premii i ceny fabrycznej z okresu zamówienia, otrzymują rolnicy przy zamówieniach zbiorowych, skonto kasowe, które wynosi:

6% przy kalimagu, 5% przy solach potasowych, 3% przy kainicie.

O kosztach przewozu kolejowego z kopalni, poinformuje na życzenie każda firma rolniczo-handlowa.

Od 1. listopada 1936 r. wprowadzono do nawożenia mieszankę 40% soli potasowej boraksowanej. Mieszanka ta została wprowadzona po stwierdzeniu, że domieszka boru przeciwdziała poszczególnym chorobom roślin a w szczególności przy buraku cukrowym zgorzeli liści sercowych i suchej zgniliźnie korzeni.

Cena tej mieszanki jest taka sama, jak 40% soli potasowej normalnej, a zatem obniżona o 7%, w porównaniu z poprzednim sezonem wiosennym.

Przypominamy, że przy zamówieniach nawozów potasowych do dnia 20 lutego 1937 r. obowiązują ceny obniżone.

Uśmiechnij się

PRZEZORNY.

— Słuchaj Icek, — jak ci będzy kapitan pitał czem sze trudnisz, to ni przyznaj szy co ty handlujesz ze szledziami.

— Nu, a czego taty?

— Boby czebi zaraz do marynarki zabrali.

NIE TRACI CZASU.

— Ludwik, — pyta się sąsiad chłopca, którego matka wdowa wyszła po raz drugi za mąż. — Czy twój nowy tato ciebie bije?

— A jak ma czas, i jest domu, to zawsze bije.

j. k.

Wiadomości giełdowe

Ostatnie ceny nabiału we Lwowie, według zapodań Małopolskiego Związku Mleczarskiego.

Mleko pełne na miarę w hurcie 18 gr, w detalu 20 gr, we flaszce z dost. 26 gr, 1 litr śmietany kwaśnej o zawartości 18—22% tłuszczu 1 zł, słodkiej kawowej o zawartości 12—15% tłuszczu 80 gr, kremowej o zawartości 25—35% tłuszczu 2.40.

Masło za 1 kg, deserowe formowane: w hurcie 3 zł, w detalu 3.30; w bloku: w hurcie 2.80, w det. 3.10, stołowe w bloku: w hurcie 2.60, w det. 2.90, kuchenne: w hurcie 2.60, w det. 2.70.

Twarog za 1 kg: w hurcie 60 gr, w det. 70 gr, jaja na wagę za 1 kg w hurcie 1.50, w detalu 1.60 zł.

Na centralnej targowicy na bydło we Lwowie płacono za 1 kg żywej wagi: od dnia 25. I. — 30. I. 1937 r.

Buhaje od 0.35 do 0.62, krowy od 0.30 do 0.60, jałownik od 0.40 do 0.68, cielęta od 0.55 do 0.85, świnie od 0.70 do 0.90 zł.

Wynosił spęd: buhai 14 szt., krów 227 szt., jałownika 398 szt., razem 339 sztuk; cieląt 379 szt.

Ceny skór: bydlęce kg 1.20—1.30, cielęce kg 2.10—2.25, końskie duże 18.00, małe 9.00.

Notowania Giełdy zbożowej i towarowej we Lwowie, dnia 25 stycznia 1937 r.

Na Giełdzie obroty we wszystkich prawie artykułach.

Wszystkie artykuły podrożały.

Tendencja silnie zwyżkowa.

Usposobienie b. mocne.

CENY w złotych za 100 kg.

Pszenica jed. czerw. 766	27.25 27.50
Pszenica zbior. 750	26.50 26.75
Pszenica zbior. biała	26.25 26.50
Pszenica jed. 745	27.— 27.25
Żyto stand. I. 708	22.50 22.75
Żyto stand. II. 694	22.25 22.50
Jęczmień brow. 695	23.— 27.25
Jęczmień jed. 672	23.75—24.—
Jęczmień przem. 644	23.— 23.25
Jęczmień pastew. 621	22.— 22.25
Owies stand. I. 450 n	20.50 20.75
Owies stand. II. 435 n	20.— 20.25
Kukurydza krajowa	20.— 20.50
Ziemniaki	3.25—3.75
Fasola biała*)	27.— 37.—
Fasola krasa*)	28.— 29.—
Groch Viktoria	26.— 27.—
Groch ½ Viktoria	23.— 24.—
Groch polny	17.— 19.—
Groch zielony	18.— 20.—
Groch Folgera	22.— 23.—
Bobik	19.25 19.75
Wyka ciemna	18.— 18.50
Wyka szara	17.— 17.50
Siano słodkie pras.	8.— 8.50
Słoma prasowana	4.50 5.—
Hreczka przem.	28.— 28.50
Hreczka pastewna	20.50 21.—
Siemię konopne	36.50 37.—
Łubin niebieski	10.50 11.—
Rzepak ozimy	55.— 56.—
Kasza hreczana	46.— 47.—
Proso krajowe	19.— 20.—
Kmin	85.— 90.—
Koniczyna:	
biała wolna od kan.	70.— 90.—
dtto 95%*)	110.— 130.—

Adres redakcji i administracji: Małopolski Tygodnik Rolniczy, Lwów, Kopernika 20, — Telefon 21513.

Przedpłata: Wraz z dwutygodnikiem „Głos Gospodyń Wiejskich" rocznie zł 6.60, kwartalnie zł 1.65. Bez „Głosu Gospodyń Wiejskich" rocznie zł 5, kwartalnie zł 1.25. Członkowie organizacji, która dla siebie prenumeruje już jeden egzemplarz „Małop. Tygodnika Rolniczego", płacą za dodatkowe egzemplarze przedpłatę **zniżoną**: Wraz z Głosem Gospodyń Wiejskich" rocznie zł 5, kwartalnie zł 1.25. Bez „Głosu Gospodyń Wiejskich" rocznie zł 4, kwartalnie zł 1.

Ogłoszenia: Za wiersz milimetrowy w układzie trzyszpaltowym 20 groszy. Ogłoszenia drobne: za każde słowo 20 groszy, grubszym drukiem podwójnie.

Redaktor odpowiedzialny: Henryk Wrona. Druk. A. Gojawiczyńskiego, Lwów, Kopernika 20. Tel. 228-18.